

Anna Graczyk

Cierpienie jako czynnik duchowego wzrostu według św. Jana od Krzyża

Colloquia Theologica Ottoniana nr 1, 193-210

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

CIERPIENIE JAKO CZYNNIK DUCHOWEGO WZROSTU WEDŁUG ŚW. JANA OD KRZYŻA

Anna Graczyk

Poznań

Wstęp

Nie ma na świecie człowieka, który nie doświadczył cierpienia, nie przeszedł przez *test rozpaczy*, nie czuł się bezsilny, poniżony i odarty z wszelkiej godności, ale – choć może zabrzmieć to paradoksalnie – nie to jest ważne. Stokroć bardziej istotne jest to, kim się stał po przebytej próbie: stworzeniem złamanym i niezdolnym do czegokolwiek, człowiekiem rozgoryczonym i pełnym pretensji czy też zwycięzcą, który właśnie dzięki trudnościom odkrył sens cierpienia, jego cenę i wartość.

Przedmiotem niniejszego artykułu będzie temat cierpienia. Analizując naukę XVI-wiecznego hiszpańskiego mistyka, św. Jana od Krzyża, postaramy się ukazać potrzebę i sens cierpienia, bez którego niemożliwy jest rozwój i wzrost duchowy.

W *Dziela*ch św. Jana od Krzyża możemy odnaleźć wiele ścieżek, które prowadzą do zjednoczenia z Bogiem¹. Święty z Fontiveros mówi o wierze, o potędze modlitwy i miłości, mówi także o cierpieniu. W jego pismach zawarta jest nauka *bardzo pocieszająca dla duszy na tych bolesnych drogach, które prowadzą na wyżyny duchowe*².

¹ R.F. Salvador (red.), *Bóg mówi pośród nocy*, Kraków 1991; por. Cz. Gil, *Jan Paweł II o Świętych Karmelu*, Kraków 1986, s. 54.

² Gabriel od św. Marii Magdaleny, *Św. Jan od Krzyża – Doktor miłości Bożej*, Kraków 1940, s. 15.

Św. Jan od Krzyża w wielu ludziach wzbudza pewną obawę. Jej przyczyną jest wielki krzyż, z którym zwykle się go przedstawia, nie wyjaśniając do końca jego znaczenia. Krzyż bowiem przeraża, gdy się go nie widzi w świetle miłości. Tymczasem karmelita podaje nam krzyż promieniejący, przemieniony olśniewającym światłem. On wie, że krzyż jest środkiem do osiągnięcia szczytów życia duchowego, a cierpienie podstawowym prawem w drodze do doskonałości. Nie może być prawdziwego postępu, jeśli nie podąży się drogą cierpienia. Św. Jan w jednym ze swych dzieł napisał: *O dusze! (...) Gdybyście zważyły, że bez cierpienia (...) nie możecie się wznieść tam, gdzie pragniecie (...), zawróciłybyście z drogi, nie szukając już żadnej pociechy od Boga, ani od stworzeń*³. Życie zatem nie może być piękne bez cierpienia, które – dobrze wykorzystane – staje się narzędziem w dojściu do doskonałości miłości.

Ze względu na fakt, iż św. Jan od Krzyża *porusza się* w nieco innej rzeczywistości niż ta, którą znamy, trzeba w tym miejscu podać kilka ogólnych uwag o jego nauczaniu, by później stało się możliwe zrozumienie poszczególnych etapów drogi duchowego wzrostu, z którą nierozzerwalnie związane jest cierpienie. Hiszpański mistyk na drodze duchowego postępu wyróżnia trzy *stany* (przez *stan* należy rozumieć stopień rozwoju życia łaski⁴): początkujących, postępujących i doskonałych. Mianem *początkujących* określa te osoby, które gorliwie oddają się praktyce życia duchowego, opierają jednak swoje ćwiczenia wewnętrzne na zmysłach i wyobraźni. Osoby te są jeszcze opanowane przez żądze i kierują się sentymentalizmem. *Początkujący* to ci, którzy mają lada dzień wkroczyć na drogę kontemplacji. Natomiast stan *postępujących* tworzy bardzo szeroka kategoria ludzi doświadczających duchowej odnowy, włącznie z *nocami ciemnymi* i przerwami, które je od siebie oddzielają. *Doskonali* wreszcie to ci, którzy po całkowitym oczyszczeniu osiągnęli już stan kontemplacji jednoczącej.

Można odnieść wrażenie, że rozwój życia duchowego u większości osób pozostaje w stanie beztroskiej inercji, przerywanej kilkudniowymi porywami gorliwości, co stwarza pozory szybkiego posuwania się naprzód. Właśnie z myślą o nich św. Jan napisał: *Są jeszcze inne dusze, które na widok własnych niedoskonałości zzymają się na siebie z niecierpliwością daleką od pokory. I tak są niecierpliwe, że chciałyby w jednym dniu osiągnąć świętość (...). Chociaż zda-*

³ Jan od Krzyża, *Dzieła*, tłum. B. Smyrak, Kraków 1998, s. 731.

⁴ R.F. Salvador, *Św. Jan od Krzyża: pisarz, pisma, nauka*, Kraków 1998, s. 639.

*rzają się takie dusze, które odznaczają się taką cierpliwością w pragnieniu postępu, iż sam Bóg nie chciałby widzieć ich takimi*⁵.

Zatem jedynym skutecznym sposobem osiągnięcia wewnętrznej równowagi jest stałość. W poemacie *Droga na Górę Karmel* czytamy: *By dojść do tego celu, (...) trzeba zawsze iść naprzód, trzeba postępować wyzbywając się pragnień, a nigdy ich nie podtrzymując*⁶. Należy więc nieustannie poskramiać swoje żądze i ćwiczyć się w miłości. Doskonalenie wymaga jednak czasu. Bóg chce, aby człowiek dostatecznie dojrzał duchowo. Dlatego zanim wkroczy ze swoim działaniem, pozwala, aby ten cierpiał, dopóki nie osiągnie takiego stanu, żeby mógł zostać wysłuchany. Cała troska św. Jana nakierowana jest zatem na znalezienie sposobu, by w możliwie najkrótszym czasie osiągnąć doskonałość. Jednak nie ma takiego systemu, który zupełnie wykluczyłby czynnik czasu, a co za tym idzie, także potrzebę wytrwałości i nadziei, które są konieczne do rozwoju życia duchowego. Rozwój ten można porównać do poziomego posuwania się naprzód w kierunku mety, gdzie ma się dokonać zjednoczenie z Bogiem. Ten obraz zawiera w sobie pewne niebezpieczeństwo myśli o biernym oczekiwaniu wspomnianej mety, gdzie będziemy mogli być i rozmawiać z Bogiem, gdy tymczasem droga duchowego wzrostu ma także swój wymiar pionowy (współpraca z łaską Bożą).

Rozwój duchowy nie przebiega zawsze tak samo, w regularny i jednolity sposób. Bywają chwile, gdy wydaje się, że nie posuwamy się do przodu, nawet nie stoimy w miejscu, ale wręcz cofamy się. W takich momentach dusze zaczynają się trwożyć i gubić. I rzeczywiście gubią się, chociaż nie tak, jak sądzą, *gubią się bowiem – jak napisał św. Jan – dla własnych zmysłów i początkowego odczuwania, a to oznacza pomnażanie się w duchu, który się im udziela*⁷. Właśnie w tych chwilach kryzysu, powtarza karmelita, trzeba iść naprzód, odrzucić wszystko, co oddziela od Boga⁸.

Słowa wprowadzenia uprawniają do szczegółowego omówienia roli cierpienia na poszczególnych etapach drogi wiodącej do doskonałości miłości.

⁵ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 420.

⁶ Tamże, s. 176.

⁷ Tamże, s. 229.

⁸ R.F. Salvador, dz. cyt., s. 653.

1. Cierpienie oczyszczające dusz początkujących

Według św. Jana od Krzyża stan początkujących jest fazą wstępną życia duchowego. Już w tym okresie istnieje częściowe zjednoczenie z Bogiem, ale jest ono mocno ograniczone. Wtedy właśnie dusza podejmuje decydujące postanowienie oddania się Bogu. Od samego początku duchowej drogi towarzyszy jej cierpienie, ponieważ musi się poddać procesowi oczyszczenia. Intensywność tego procesu zależy od liczby niedoskonałości, które trzeba oczyścić, a także od stopnia miłości, na który Bóg chce podnieść duszę⁹. Zależnie od tych dwóch czynników cierpi ona bardziej lub mniej, dłużej lub krócej. Musi się uwolnić od wielu rzeczy, między innymi od rozmyślania, będącego główną praktyką początkujących, a także od wielkiej gorliwości, którą św. Jan porównuje do gwałtownego ognia miłości, widocznego zwłaszcza u świeżo zakochanych¹⁰. Owa gorliwość przejawia się w wynajdywaniu wciąż nowych środków i sposobów, przy pomocy których mogą wyrażać swoją pobożność. Ta duchowa pobożność powoduje podejmowanie spontanicznych, zewnętrznych umartwień, przez które początkujący chce umocnić swoje oderwanie od grzechu i udowodnić Bogu swoją miłość. Najczęściej są to cierpienia fizyczne, dotyczące zmysłu dotyku (niewygody z ubraniem, mieszkaniem, klimatem itp.). Te dobrowolne ćwiczenia pokutne można nazwać *lekką ascezą*¹¹, która jest bardzo pożyteczna. Mimo że nie jest to jeszcze śmierć wewnętrzna, stanowiąca część oczyszczenia – umierania podczas nocy ciemnej¹², posiada wielką wartość, pobudza bowiem duszę do działania. Jednak św. Jan odnosi się do tych zewnętrznych praktyk pokutnych z pewną nieufnością. Dla niego są one zaledwie początkiem oczyszczenia, a pozostawanie przy takich środkach, jak modlitwy, nabożeństwa i tym podobne jest niewystarczające. Droga do zjednoczenia z Bogiem polega bowiem, jak napisał, *nie na przyjemnościach, upodobaniach, smakach i uczuciach duchowych, lecz na prawdziwej śmierci krzyżowej w zmysłach i duchu, czyli w zewnętrznej i duchowej części człowieka*¹³. Zatem pełna doskonałość życia zakłada bierne oczyszczenie zmysłów i ducha. Oczyszczenia te są nazwane

⁹ N. Cummins, *Wprowadzenie do nauki św. Jana od Krzyża*, Kraków 1992, s. 75.

¹⁰ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 646.

¹¹ R.F. Salvador, dz. cyt., s. 663.

¹² Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 663.

¹³ Tamże, s. 207.

stanami biernymi, czyli mistycznymi, w celu odróżnienia ich od jałowego smutku czy melancholii. Chodzi tu o owocne cierpienie duchowe, o takie przeżywanie duchowych ciemności, które spowoduje przemianę naszego wnętrza, która sprawi, że umrze w nas *stary człowiek*, a powstanie nowy. Aby jednak mogło się to stać, wszelka duchowa zmaza winna być usunięta – *ciagle jeszcze pozostają w duchu zmazy starego człowieka (...). Jeśli plamy te nie zostaną usunięte z pomocą (...) tej oczyszczającej nocy, duch nie będzie mógł dojść do czystości boskiego zjednoczenia*¹⁴. Oczyszczenie zmysłów jest konieczne, aby początkujący mogli wkroczyć na drogę oświecenia, lecz to musi być poprzedzone tak zwanym drugim nawróceniem, nazwanym przez św. Jana nocą zmysłów¹⁵. Musi przez nią przejść każdy początkujący; jest to noc gorzka i straszna, wypełniona cierpieniem.

Na tym etapie duchowej drogi dusza jest jak dziecko, nieprzyzwyczajona jeszcze do wyrzeczeń, stąd należy stopniować cierpienie, które ma ją dotknąć, a zabierając jej jedną rzecz, należy dawać w zamian drugą, aby nie rozpacziała, a zarazem oswajała się z bólem¹⁶. Św. Jan podkreśla szkody, jakie powoduje folgowanie skłonnościom zmysłowym i opisuje korzyści, jakie daje wyrzeczenie. Porównuje ciało do więzienia duszy¹⁷. Osiągnięcie *życia ducha* jest możliwe tylko wtedy, jeśli zostanie uwzględnione także życie zmysłowe. Niektóre osoby bez wysiłku przechodzą od zmysłów do ducha, lecz większość wciąż narażona jest na niebezpieczeństwo pozostania na niższym poziomie, czyli na poziomie zmysłowym. Dlatego jedynie dzięki szczeremu wyrzeczeniu dokonywającemu się w nocy ciemnej, człowiek może korzystać z rzeczy zmysłowych bez obawy powrotu do poprzedniego stanu. Cierpienie bowiem, jakie przeżył, wyda później swoje owoce, a doświadczenie Boga nie pozwoli zapomnieć o tym, co najważniejsze. Św. Jan napisał, że istotne jest, by człowiek, zanim wkroczy w noc ciemną, porzucił świat i wszystko, co jest z nim związane. Stanowi to bowiem bezpośrednio przygotowanie do dalszego etapu drogi doskonałości, która *wiedzie przez krzyż. Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej* (KKK 2015). Sfera zmysłowa podlega twardemu prawu rozwoju duchowego, trzeba ją pokonywać co dzień na nowo. Najtrudniej jest początkującym

¹⁴ Tamże, s. 451.

¹⁵ Tamże, s. 426.

¹⁶ Tamże, s. 390.

¹⁷ Tamże, s. 151.

uwolnić się od środków, które wydawały się dotąd tak przydatne. Uważają oni za najlepsze te rzeczy i czyny, które są im miłe, niemiłe zaś są w ich oczach mało warte. Święty nazywa wszystkie te środki *bezwartościowymi*¹⁸ i uważa, że przy ich pomocy niewiele można dokonać. Po raz kolejny zatem wyłania się konieczność i sens głębokiego oczyszczenia, które może się dokonać tylko wtedy, *gdy Bóg wprowadza duszę w bierne oczyszczenie owej ciemnej nocy. Zanim to jednak nastąpi, powinna dusza ze wszystkich sił starać się siebie oczyszczać i udoskonalać. Tym sposobem zasłuży na to, że Bóg otoczy ją swym staraniem i uleczy ją z tego wszystkiego, z czego sama uleczyć się nie zdoła*¹⁹. Krzyż, zesłany przez Boga dla oczyszczenia, powinien uzupełnić umartwienia podejmowane przez człowieka.

Bierne oczyszczenie zmysłów przejawia się w trzech znakach. Pierwszym znakiem jest to, że dusza nie znajduje smaku i pociechy ani w rzeczach Bożych, ani w rzeczach stworzonych²⁰. Bóg pozbawia ją pociechy uczuciowej, ale w rzeczywistości udziela cennego daru rodzącej się kontemplacji i miłości bardziej duchowej, czystszej i mocniejszej. Drugim znakiem, jak czytamy w poemacie *Noc ciemna*, jest *ciągłe zwracanie pamięci ku Bogu*²¹. W tym czasie Bóg zamienia pociechy zmysłowe na duchowe, pozbawia duszę oświeceń, do których była przyzwyczajona i stawia ją na drodze ślepej, czystej wiary, która dla władz przyrodzonych jest ciemnością. Dusza wkracza na drogę kontemplacji powodującej cierpienie rozumu jeszcze nieoczyszczonego. Trzecim znakiem, dzięki któremu można poznać, że zmysły podlegają oczyszczeniu, jest niezdolność do szczegółowego rozmyślenia²². Także tutaj następuje zaciemnienie, zahamowanie i niemożność wykonania jakiegokolwiek ćwiczenia wewnętrznego, a jednak znów jest to niezwykła łaska. Św. Jan pisze, że w ten sposób dusza umiera dla wszystkiego, co nie jest Bogiem i jest wolna²³.

Podsumowując dotychczasowe analizy, trzeba stwierdzić, że stan początkujących charakteryzują dwie cechy negatywne, a mianowicie oschłość uczuciowa i trudność medytacji rozumowej, a także bardzo ważny element pozy-

¹⁸ Tamże, s. 770.

¹⁹ Tamże, s. 416.

²⁰ Tamże, s. 428.

²¹ Tamże, s. 428.

²² Tamże, s. 430.

²³ Tamże, s. 486–487.

tywny – kontemplacja wlana początkowa, która powoduje żywe pragnienie Boga²⁴. *Ci, którzy znajdują się w tym stanie* – pisze św. Jan – *powinni podnieść się na duchu i trwać w cierpliwości, porzucając troskę*²⁵. Oczyszczenie bierne, choć doprowadza duszę do stanu prawdziwego unicestwienia, to jednocześnie prowadzi ją do zjednoczenia z Bogiem²⁶. Początkujący winien się zadowolić spokojną pamięcią o Bogu, który, jeśli tylko da się Mu miejsce, rozpali w nim miłość.

Do wymienionych wyżej doświadczeń towarzyszących na ogół biernej nocy zmysłów należy także dołączyć: utratę dóbr doczesnych, majątków, przyjaźni, przy których człowiek zbyt długo się zatrzymywał i które odciągały go od Boga. Czasem w tym stanie Bóg dopuszcza chorobę, by przypomnieć, że sami z siebie nic nie możemy uczynić i że potrzeba nam łaski Bożej zarówno dla życia cielesnego, jak i duchowego. Jeśli dusza początkująca przejdzie zwycięsko przez wszystkie te próby, osiągnie głębokie poznanie siebie i swojej nędzy. Św. Jan tak opisał ten stan: *Dusza (...) widzi, że sama z siebie nic nie czyni i nic nie może*²⁷, a jednak to właśnie wtedy, podczas nocy zmysłów, osiąga pociechę pokoju, ciągłą pamięć i zatroskanie o Boga, czystość i przejrzystość, a także wzrost w cnotliwości. Można więc na tej podstawie stwierdzić, że cierpienie, będąc złem samo w sobie, staje się potężnym środkiem oczyszczenia i uświęcenia duszy, przez które Bóg udziela jej słodczy duchowej, czystej miłości i poznania duchowego²⁸.

Omówienie znaczenia cierpienia na etapie początkującym pozwala przejść do jego ukazania na etapie oświecenia postępujących. Chociaż początkujący stał się już *osobą duchową*²⁹, to jednak nie osiągnął jeszcze pełni. Jego *wnętrzem jest Bóg*³⁰, a dopóki człowiek nie dojdzie do Niego, nie znajdzie odpoczynku, niczym kamień zdążający do wnętrza ziemi. Dusza początkująca wędruje teraz

²⁴ R. Garrigou-Lagrange, *Trzy okresy życia wewnętrznego*, Poznań 1962, s. 46.

²⁵ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 432.

²⁶ St. Mojek, *Doświadczenie Boga według św. Jana od Krzyża*, w: W. Słomka (red.), *Bóg i człowiek w doświadczeniu religijnym*, Lublin 1986, s. 187.

²⁷ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 437.

²⁸ A. Grzebalski, *Rozważania wielkopostne o grzechu, cierpieniu, świętości*, „Karmel” 1995, nr 1, s. 40.

²⁹ N. Cummins, dz. cyt., s. 73.

³⁰ R.F. Salvador, *W najgłębszym wnętrzu*, „Karmel” 1995, nr 4, s. 9.

w duchowym półmroku, wkracza w ciemność życia Bożego³¹, ale w tej ciemności zaczyna płonąć promień oświecenia. Tu właśnie rozpoczyna się prawdziwe życie oświecenia i drugi etap drogi, na który wstępują dusze początkujące, zyskując teraz miano dusz postępujących.

2. Rola cierpienia na drodze oświecenia *dusz postępujących*

Dusze postępujące – tą nazwą określa się tych, którzy po przejściu przez bierną noc zmysłów kroczą dalej na drodze doskonałości. Można powiedzieć, że pokonują jej drugi etap, zwany drogą oświecenia, która jest przejściem między drogą oczyszczającą a drogą jednoczącą. Także na tym etapie towarzyszy duszy cierpienie i choć jest ono może bardziej *wysublimowane* niż cierpienie oczyszczające, to sprawia podobny ból i jest przyczyną tęsknoty za Bogiem, od którego wciąż jeszcze dzieli ją tak wiele. Postępujący różnią się od początkujących, podobnie jak dziecko różni się od młodzieńca. Inne jest ich poznanie i inna jest ich miłość Boga. Ta wielka miłość daje im siłę do niesienia własnego krzyża i pozwala odczuć przedsmak życia wiecznego. Wiara postępujących jest bardziej przenikliwa. Dostrzegają oni piękno tajemnic, dostępne dla prawdziwie pokornych. Wynika stąd, że ten okres życia wewnętrznego zasługuje naprawdę na miano drogi oświecenia³². W poprzednim bowiem etapie Bóg zdobywał uczuciowość, teraz bierze w posiadanie umysł, oświecając go i czyniąc coraz bardziej uległym po to, by dusza była w stanie pojąć całą Bożą prawdę i ewangelicznego ducha. Prawda Boża wyzwala od namiętności, które często zasłaniają dobra prawdziwe i nieprzemijające. Szczególną przeszkodą w zrozumieniu tej prawdy jest zarozumiałość, która skłania duszę do wyobrażania sobie, że już coś wie, gdy tymczasem do nauki pozostało jeszcze bardzo wiele. Trzeba wykorzenić roztargnienie i pychę, które oddalają od prostoty, pokory i czystości, koniecznej do ścisłego zjednoczenia się z Bogiem. Niemniej jednak w tym czasie dusza przekracza już etap życia ascetycznego i rozpoczyna życie mistyczne. Postępujący zaczynają miłować Boga już nie tylko z *całego serca*, czerpiąc siłę z odczuwalnych pociech, ale i z *całej duszy*, wszystkimi jej władzami, choć

³¹ R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., s. 63.

³² Tamże, s. 68.

jeszcze nie *ze wszystkich sił*. To zostanie osiągnięte dopiero w nocy ducha³³, podczas której dusza oczyszcza się i ogołaca w swej części duchowej, dostosowując się i przygotowując do zjednoczenia z Bogiem.

Dusza kroczy teraz drogą oświecenia, będącą dalszym ciągiem drogi oczyszczenia, na której zaczyna działać Bóg, bowiem siły ludzkie są najczęściej zbyt nikłe, by mogły osiągnąć to, co zostało przygotowane. To boskie działanie jest odpowiedzią na błagania człowieka, który prosi o uwolnienie i pomoc, i polega na odrzuceniu przez Boga całej dotychczas wykonanej przez duszę, często niezbyt poprawnie, pracy i ułożeniu *nowego planu*. Powoduje to cierpienie duszy, ale musi mieć ona świadomość, że jeśli będzie je dobrze znosić, to stanie się ono materiałem do budowy zbawienia, a ponadto wiedzieć, że jeśli chce się dalej szukać Boga, to *trzeba mieć serce ogołocone, mężne i wolne od wszelkiego zła i od wszelkiego dobra, które nie jest samym Bogiem*³⁴. Droga prowadząca do Boga jest bowiem drogą wolności³⁵. Wolność zaś można osiągnąć tylko podczas nocy ducha i wiary, a chociaż dusza przeszła już przez noc zmysłów, to jednak była ona raczej, jak napisał św. Jan, *uporządkowaniem i opanowaniem pożądań niż czyszczeniem*³⁶. Noc zmysłów można zatem porównać do pielienia chwastów i oczyszczania powierzchni, podczas gdy korzenie wad są nadal obecne w duszy.

Tak więc istotne oczyszczenie zaczyna się nocą ducha, która różni się od nocy zmysłów, tak jak konar różni się od korzenia lub plama zastarzała od świeżej. Chodzi tu o ostateczne wyniszczenie starego człowieka i narodziny człowieka nowego. Zaczyna się ciemna noc, w którą dusze wstępują wtedy, *gdy Bóg wyprowadza je ze stanu początkujących i zaczyna podnosić do stanu doskonałych*³⁷. Noc, przez którą przechodzi dusza, powoduje zaciemnienie, lecz tylko po to, by obdarzyć ją światłem. Upokarza i odsłania jej nędzę, aby ją podnieść, pozbawia ją posiadania i odczuć naturalnych, by dać jej całkowitą swobodę duchową. Jednym słowem owa ciemna noc jest po prostu wpływem Boga na duszę, który oczyszcza ją z nieświadomości i niedoskonałości, i nazywany

³³ Jan od Krzyża, *Dzieła...*, s. 426.

³⁴ Tamże, s. 549.

³⁵ Jesus M. Garcia Rojo, *Duchowość i wyzwolenie na ścieżkach wolności*, „Karmel” 1993, nr 4, s. 52.

³⁶ Jan od Krzyża, *Dzieła...*, s. 453.

³⁷ Tamże, s. 410.

jest kontemplacją wlaną, która zaprawia dusze do doskonałej miłości³⁸. Kontemplacja włana pali i niszczy wszystko, od czego dusza jest jeszcze zależna. Poprzez jej działanie Bóg ukazuje człowiekowi głębię jego ubóstwa. Św. Jan mówi, że dusza czuje się tu całkowicie zmiażdżona i obalona na twarz, przeżywa jakby okrutną śmierć duchową, jeśli jednak chce dojść do zmartwychwstania, musi wejść w *ten grób ciemnej śmierci*³⁹ i samotności. Wszystkie powyższe zdania brzmią groźnie, wręcz przerażająco, a jednak, jeśli ta noc ducha jest konieczna, aby dojść na szczyty zjednoczenia, to czy nie jest wielką łaską i darem miłości Boga? Św. Jan napisał: *Kto nie pragnie innej rzeczy, tylko Boga, nie chodzi w ciemnościach, choćby się widział wśród największych mroków i nędzy*⁴⁰. Proces duchowego wzrostu trwa. Dusza postępująca przeżywa kompletny zamęt i natłok uczuć, doznaje oczyszczenia, które niszczy, opróżnia i niweczy w niej wszystko, co nie jest Bogiem. Musi się ona zaprzeć sama siebie, a to jest podobne do całkowitej, doczesnej i duchowej śmierci⁴¹. Jak czytamy w poemacie *Noc ciemna: takie dusze prawdziwie żywcem zstępują do otchłani i oczyszczają się męką otchłani. Oczyszczenie to bowiem jest takie samo, przez które musiałyby przechodzić w otchłani. Stąd też dusza, która przeszła to cierpienie, albo do tego miejsca nie pójdzie, albo zatrzyma się tam bardzo krótko. Większą bowiem wartość ma jedna godzina cierpienia w tym życiu, niż wiele godzin w przyszłym*⁴².

Na ziemi bowiem dusza oczyszcza się, zasługując i wzrastając w miłości, podczas gdy po śmierci oczyszcza się nie zasługując, ponieważ czyściec jest karą, a wszelka kara zakłada winę, której można było uniknąć. Zatem normalnym i w efekcie pozytywnym elementem drogi świętości jest przejście przez oczyszczenia przed śmiercią i bycie oczyszczonym raczej przez miłość łaskawą tu na ziemi, niż przez karzące płomienie w czyściecu. Św. Jan, chcąc zobrazować taką krańcową sytuację i towarzyszące jej cierpienia, porównał je do miażdżącego ciężaru, napisał, że dusza czuje się jak ktoś, komu *zatrzymano powietrze lub pozbawiono oddechu*⁴³. Karmelita, opisując udrekę, jaką przeżywa dusza,

³⁸ Tamże, s. 456.

³⁹ Tamże, s. 459.

⁴⁰ Jan od Krzyża, *List z 12. X. 1589*, w: tegoż, *Dziela...*, s. 828.

⁴¹ N. Cummins, dz. cyt., s. 45.

⁴² Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 461–462.

⁴³ Tamże, s. 460–461.

posłużył się również tekstami Starego Testamentu. Dusza oczyszcza się jak złoto w tyglu (por. Mdr 3,6). Czuje się wyniszczona w głębi swej istoty, odczuwa także ostateczne ubóstwo i woła jak Dawid: *wybaw mnie Boże, bo weszły wody, aż do duszy mojej. Ulgnąłem w błocie głębokim i nie masz dna, przyszedłem nad głębię morską i pogrążyła mnie nawałnica. Zmęczyłem się od wołania, ochrypło gardło moje, ustały oczy moje, gdy wyczekuję Boga mojego* (por. Ps 69,2–4). Ponadto św. Jan porównał duszę do bezbronnego więźnia, zamkniętego w głębokiej ciemnicy, który ma skute ręce i nogi, nie może się poruszać, nic nie widzi, a pomoc nie nadchodzi⁴⁴. *Dusza w tym stanie jest – napisał Świąty – jak puste naczynie, czekające napelnienia, jak głodny szukający pokarmu, jak chory wzdychający za zdrowiem, jak człowiek wiszący w powietrzu i nie mający żadnego punktu oparcia*⁴⁵.

Przeprowadzone analizy prowadzą do wniosku, że najbardziej bolesnym doświadczeniem dla duszy jest wrażenie nieobecności Boga i udręka, którą powoduje *myśl, że straciła Boga, lub, że jest przez Niego odrzucona*⁴⁶. Gdyby ktoś przekonał duszę, że to doświadczenie jest dowodem miłości, a Bóg wcale się na nią nie gniewa, przeżywane cierpienie stałoby się rozkoszą. Jednak nikt nie jest w stanie tego uczynić, bowiem *choćby się jej (...) udowodniało (...), że wielkie dobra spłyną na nią z tych udręczeń, nic jej to nie przekona*⁴⁷. Duszy postępującej towarzyszy świadomość własnej nędzy i nicości. Św. Jan napisał: *Popada czasem w takie zamroczenie i w taką niepamięć o wszystkim, że czas upływa, a ona nie zdaje sobie sprawy, co czyniła, co myślała, co czyni lub co ma czynić*⁴⁸. Czuje, że jest niegodna Boga i nieużyteczna dla świata. Doświadcza wewnętrznego rozdarcia, jest przekonana, że jej modlitwa jest niepotrzebna, a czasem staje się wręcz bluźnierstwem. Jednak podstawową przyczyną cierpienia jest walka, jaka się w niej toczy, a która dotyczy dwóch przeciwieństw: boskiej kontemplacji i ludzkich niedostatków. Lecz przecież to właśnie dzięki niej i poprzez nią Bóg przeobrazi duszę w Siebie, napelni ją słodyczą, pokojem i rozświetli tak, jak ogień rozżarza drzewo⁴⁹. Zatem dusza znajduje się w ciem-

⁴⁴ Tamże, s. 463.

⁴⁵ Tamże, s. 567.

⁴⁶ Tamże, s. 484.

⁴⁷ Tamże, s. 463.

⁴⁸ Tamże, s. 466.

⁴⁹ Tamże, s. 731.

nościach, ale jednocześnie jest bezpieczna. *Ciemności swoje odczuwa o tyle –* napisał św. Jan – *o ile zależy je światło, gdyż nie może dusza ujrzeć swych ciemności, jeżeli one nie zostaną wpiernw oświetlone. I dopiero po rozproszeniu ich przez światło Boże zostaje dusza oświecona i mając już oczyszczony i wzmocniony wzrok duchowy przez to światło Boże, ujrzy się cała przeobrażonym światłem*⁵⁰. Aby jednak dojść do tego bezpieczeństwa i pokoju, musi być ich najpierw pozbawiona.

Ciemna noc powoduje, że w duszy postępującej zachodzi wiele zmian. Przede wszystkim Bóg za pośrednictwem tej nocy oświeca ją i rozpala. Ponadto, choć wydawać by się mogło, że jest wprost przeciwnie, to jednak przeżycia ciemnej nocy, gdy przyjrzeć się im bliżej, okazały się godne pozazdroszczenia ze względu na stopień zażyłości człowieka z Bogiem, jaki osiągnęli dzięki tym przykrym doświadczeniom. Bóg oczyszcza duszę, udziela jej obfitego światła i wlewa w nią gorącą miłość, nie ponosi jednak żadnej winy za to, że owe działania powodują niewypowiedzianą mękę. Należy to raczej przypisać złemu stanowi, w jakim znajduje się dusza, która musi doznać wstrząsu dla poprawy swego stanu. Bóg powala duszę tylko po to, aby później wlać w nią nowe życie i móc ją kochać coraz czulej i mocniej, aż miłość ta stanie się żywym płomieniem miłości⁵¹. Wszystkie te cierpienia, które dusza znosi, zbliżając się do świętości, są nie tylko próbami, lecz także wielkimi łaskami. Ona cierpi, ponieważ udziela się jej w wyższym stopniu łaska uświęcająca, która prowadzi ją na wyższą płaszczyznę życia⁵². Św. Jan udowodnił, że te cierpienia, dręczące ciemności, których doznaje dusza, zbliżając się do zjednoczenia z Bogiem, są koniecznym skutkiem światła wlanego. Pod zasłoną nocy działa miłosierna Boża ręka, udzielając ognia kontemplacji, który oczyszcza duszę z wszelkich skaz, a potem wprowadza w nią światło, które rozlewając się, przekształca się w miłość⁵³.

Po tych analizach można przejść do opisu trzeciego etapu drogi, której celem jest Bóg, a którą podążają dusze głęboko oczyszczone pośród prób – dusze doskonałe.

⁵⁰ Tamże, s. 730.

⁵¹ R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., s. 113.

⁵² Gabriel od św. Marii Magdaleny, dz. cyt., s. 111.

⁵³ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 112.

3. Cierpienie *dusz doskonałych* warunkiem zjednoczenia przekształcającego

Trzeci etap duchowego procesu stanowi droga jednocząca, której kresem jest zjednoczenie nazwane przez św. Jana od Krzyża zjednoczeniem przekształcającym⁵⁴. Mogą je osiągnąć tylko dusze doskonałe. Zjednoczenie to oznacza najdoskonalszą czystość moralną, pełnienie woli Bożej oraz psychiczną przemianę duszy, która widzi i czuje, że jest pełna Boga. Jest ono następstwem mieszkania Trójcy Przenajświętszej w każdej sprawiedliwej duszy i bezpośrednim przygotowaniem do przyjęcia widzenia uszczęśliwiającego Boga natychmiast po śmierci, bez przejścia przez czyściec⁵⁵.

Po wprowadzeniu dotyczącym zjednoczenia przekształcającego, które zostanie szczegółowo omówione w dalszej części artykułu, należy krótko scharakteryzować stan doskonałych, by następnie przejść do omówienia cierpień, jakie także na tym etapie towarzyszą duszy.

Stan duchowy doskonałych odznacza się przede wszystkim nieustanną rozmową wewnętrzną z Bogiem, umiłowaniem w sposób czysty i ponad wszystko oraz pragnieniem, by także inni Go znali i miłowali. Św. Jan napisał, że dusza będąca już doskonałą jest cała miłością, dusza ta nie umie nic, tylko kochać⁵⁶. Pragnie wszystkiego tylko dla Boga. Wydawać by się mogło, że na tym etapie dusza nie będzie już odczuwać żadnego cierpienia. Przeszła przecież ciężkie próby, co więcej, przeszła je bezpiecznie. Lecz właśnie dlatego, że jest już oczyszczona, widzi szerzej i jaśniej i dostrzega, że życie jest krótkie (por. Hi 14,5), droga, która wiedzie do żywota wiecznego, wąska (por. Mt 7,14), a rzeczy tego świata próżne i zwodnicze (por. Sm 14,14). Zaczyna również odczuwać ciężar wielkiego długu, jaki ma wobec Boga i wzywa swego Umiłowanego, a wołanie to jest pełne tęsknoty⁵⁷.

Dusza *wychodzi z siebie*, szuka Boga, a ślady Jego piękności i doskonałości, które odnajduje w stworzeniach, potęgują jej miłość, a zarazem cierpienie i smutek. Nieobecność Boga jest dla dusz tak wielka i bolesna, że – jak napisał św. Jan – (...) *spowodowałaby śmierć, gdyby ich Bóg sam nie umacniał* (...).

⁵⁴ Tamże, s. 40.

⁵⁵ R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., s. 427.

⁵⁶ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 658.

⁵⁷ Tamże, s. 533.

*Dusze te cierpią ponad wszelką miarę – widzą bowiem jakby przez szczelinę swoje najwyższe dobro, a nie mogą go osiąść. Dlatego ich cierpienie i męczarnia są niewymowne*⁵⁸. Duszy nie może uleczyć żadne lekarstwo, oprócz widoku Umiłowanego, dlatego wciąż na nowo prosi o łaskę ujrzenia Go i dostąpienia pełni⁵⁹. Czy Bóg będzie mógł się oprzeć prośbom i wołaniom swojej oblubienicy? Św. Jan napisał, że *Bóg (...) tylko wtedy jest skory dać duszy pociechę zaspokojenia jej potrzeb i ulgę w cierpieniach, gdy dusza nie ma i nie szuka poza Nim innej pociechy i zadowolenia. Toteż gdy duszy żadna nie więzi rzecz poza Bogiem, niedługo pozostanie bez nawiedzenia Umiłowanego*⁶⁰. Bóg rzeczywiście przychodzi bardzo szybko, a uścisk miłosny, jakim obdarza duszę, sprawia, że nie jest ona już tym, czym była wcześniej i przemienia jej najgłębsze władze⁶¹. Poprzez to doświadczenie, które ma smak życia wiecznego, Bóg przygotowuje ją do widzenia uszczęśliwiającego. Św. Jan napisał, że wystarczy jedno miłosne dotknięcie, aby dusza poczuła się nagrodzona za wszystkie swoje uczynki⁶². Jednak ów Boży uścisk pogłębia jeszcze bardziej wielkie pragnienie Boga, a to powoduje powracające wciąż uczucie udręczenia. Cierpienie to nie ma już charakteru oczyszczającego czy nawet oświecającego, jest to ból godny duszy doskonałej, która wie, do kogo tęskni, a kogo w tym życiu nie jest w stanie pomimo wszelkich wysiłków osiągnąć. Dusza pragnie zerwania nici ziemskiego życia, które stanowi ostatnią przeszkodę na drodze wiodącej do spotkania z umiłowanym, które jest tą *zastoną*, pozwalającą co prawda ujrzeć Boga, lecz utrudniającą i uniemożliwiającą zjednoczenie bezpośrednie i ostateczne. Dusza chciałaby być już cała duchem⁶³, ponieważ świat, który ją otacza, nie stanowi już dla niej żadnej wartości⁶⁴. *Żyje nadzieją życia wiecznego*, jej rozum jest rozumem Bożym, jej wola jest wolą Bożą, jej pamięć jest wieczystą pamięcią Boga⁶⁵. Napisał o tym także św. Paweł w *Liście do Galatów*, gdzie czytamy: *Już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus* (por. Ga 2,20). Można tutaj również

⁵⁸ Tamże, 1, 22, s. 542.

⁵⁹ Tamże, 10, s. 569.

⁶⁰ Tamże, 10, 6, s. 570.

⁶¹ R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., s. 535.

⁶² Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 741.

⁶³ Tamże, 1; por. N. Cummins, dz. cyt., s. 14.

⁶⁴ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 509.

⁶⁵ Tamże, s. 754.

przytoczyć wypowiedź Jana Pawła II, który powiedział, iż *Umiłowany żyje tu w miłującym, a miłujący w Umiłowanym. Podobieństwo, jakie sprawia miłość przez owo przeobrażenie miłujących się, jest tak wielkie, że można powiedzieć, że każdy z nich jest drugim i obydwaj są jednym*⁶⁶. Dusza zupełnie zapomina o sobie. Pragnie takiego cierpienia, jakie przeżył Chrystus. Uczestniczy w Jego mocy i niezmiernie miłości do bliźniego. Łączy najwyższą kontemplację ze zmysłem praktycznym, a tym samym jest już ostatecznie naznaczona podobieństwem do Chrystusa⁶⁷.

Takie skutki wywołuje uścisk miłosny. Wprowadza on duszę na drogę jednoczącą i odtąd zaczyna się dla niej *bardzo wzniosły stan i zjednoczenie miłosne, do którego Bóg zwykł podnosić dusze po długiej walce duchowej. Nazywają ten stan zaręczynami duchowymi ze Słowem, Synem Bożym*⁶⁸. Zrękowiny duchowe są pierwszym stopniem, jaki św. Jan wyróżnia w procesie zjednoczenia. Drugi nosi nazwę zaślubin duchowych⁶⁹.

Zrękowiny czy zaręczyny duchowe zwane są też zjednoczeniem częściowym, a różnica między tym zjednoczeniem a zjednoczeniem pełnym, czyli zaślubinami duchowymi, polega na tym, iż pierwsze jest tylko wzajemnym upodobaniem, a drugie wzajemnym udzielaniem się. Zachodzi tu więc podobna różnica, jak między zaręczynami a małżeństwem. Zrękowiny duchowe polegają na zjednoczeniu woli duszy z wolą Bożą, co wymaga wielkiej czystości duszy; czystość ta jest owocem doskonałego wyrzeczenia. Dusza wchodzi prawdziwie na *drogę doskonałych*⁷⁰. Pozostaje jej do uczynienia jeszcze jeden krok, aby osiągnąć zjednoczenie i trwałą radość, która charakteryzuje zaślubiny duchowe. Zjednoczenie zrękowin jest bowiem afektywne, podczas gdy zjednoczenie zaślubin jest efektywne⁷¹. Co to oznacza? Otóż w zrękowinach to wszystko, co dusza osiąga, jest owocem jej własnego wysiłku wspomaganego łaską, podczas gdy w zaślubinach niezbędna jest szczodroliwość Boża. Stan zrękowin duchowych charakteryzuje się ponadto pragnieniem Boga tak wielkim, że można

⁶⁶ K. Wojtyła, *Zagadnienie wiary w dziełach św. Jana od Krzyża*, Kraków 1990, s. 209.

⁶⁷ R. Garrigou-Lagrange, dz. cyt., s. 538.

⁶⁸ Jan od Krzyża, *Dzieła...*, s. 589.

⁶⁹ Tamże, s. 620.

⁷⁰ Gabriel od św. Marii Magdaleny, dz. cyt., s. 129.

⁷¹ Tamże, s. 30; por. R. Garrigou-Lagrange, s. 512–513; por. R. Groń, *Nadzieja chrześcijańska darem Ducha Świętego w świetle mistyki św. Jana od Krzyża*, „Questiones Selectae” 1998, nr 5, s. 98.

je nazwać *chorobą* duszy, która jest spowodowana miłością Oblubieńca⁷². O tym bolesnym oczekiwaniu czytamy w *Pieśni duchowej: pokój, uciszenie i zaspokojenie serca, jakie może osiągnąć dusza w tym życiu, nie wystarczą jej tak, aby nie wzdychała w swym wnętrzu (...) w oczekiwaniu tego, czego jej brakuje. Wzdychanie bowiem jest objawem nadziei (...), bo gdzie miłość rani, tam zawsze odzywa się jęk zranionej duszy, skarżące się na oddalenie Umiłowanego*⁷³. To pragnienie Boga staje się coraz wznioślejsze i bardziej delikatne i będzie takim, aż do pełnego, przekształcającego zjednoczenia z Bogiem.

Teraz, gdy wiemy już, co oznacza opisany wyżej termin *zrękowiny duchowe*, można przejść do opisu doskonalszego stopnia zjednoczenia, o którym mówi św. Jan, a mianowicie do *zaślubin duchowych*. W *Pieśni duchowej* czytamy, że są one stanem *bez porównania* wyższym niż *zareczyny duchowe*. *Jest to bowiem całkowite przeobrażenie duszy w Umiłowanego i tutaj obydwie strony oddają się sobie przez całkowite wzajemne posiadanie*⁷⁴. Stan mistycznego małżeństwa duchowego jest najwyższym stanem, jaki można osiągnąć na ziemi⁷⁵.

Św. Jan mówi, że w tym stanie dusza może już być nazwana doskonałą, gdyż oddała całkowicie swe serce Panu. Lecz wie również o tym, że w tym życiu może ona osiągnąć tylko pewien przedsmak wiecznej chwały i wiecznego życia, dlatego *dusza rozmiłowana odczuwa boleśnie nieobecność Oblubieńca, któremu jest oddana, iż oczekuje nagrody za swą miłość (...). Chociaż bowiem porzuciła wszystko dla Umiłowanego, nawet siebie samą, nie otrzymała nagrody za swe oddanie, gdyż nie posiada Tego, którego miłuje jej dusza*⁷⁶. *Dawac miłość Umiłowanemu* było zawsze – jak napisał dwudziestowieczny komentator św. Jana od Krzyża o. Gabriel od św. Marii Magdaleny – *udręką wszystkich dusz miłujących, które pragną obecności Umiłowanego, aby móc kochać Go jeszcze silniej i goręcej. Lecz jeśli warunkiem takiego miłowania jest oderwanie się od Jego obecności, dusze przyjmą te męki, aby osiągnąć większą miłość*⁷⁷. Choć stan, w którym znajduje się dusza, nie jest jeszcze tak doskonały, jaki będzie w życiu przysłym, to jednak nazywa go ona swoim najgłębszym wne-

⁷² Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 768; A. Ruszała, *Ze św. Janem od Krzyża ku zjednoczeniu z Bogiem*, Kraków 1999, s. 201.

⁷³ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 539.

⁷⁴ Tamże, s. 630–631.

⁷⁵ R. Groń, dz. cyt., s. 99.

⁷⁶ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 542.

⁷⁷ Gabriel od św. Marii Magdaleny, dz. cyt., s. 145.

trzem i środkiem⁷⁸. Płomień, który ją spala, tam właśnie zadaje jej ranę. I choć płomień miłości doskonali człowieka, to zarazem go wyniszcza. Jest to płomień niezwykle cenny, ale – jak każdy ogień – płonąc, wszystko niszczy i obraca w popiół, kiedy bowiem wieczność w mistycznej postaci wniknie w doczesność, ta musi ulec zniszczeniu⁷⁹. Nie chodzi tu jednak o zniszczenie w sensie unicestwienia, lecz o wypalenie w duszy tego wszystkiego, co można było wypalić i co jeszcze oddzielało ją od Boga, a w zamian ofiarowanie takiego szczęścia, jakie tylko można dać i o ostateczny tryumf miłosnej Mądrości⁸⁰. Dlatego św. Jan napisał: *O szczęśliwa i wielce szczęśliwa rano, boś została zadana jedynie dla uszczęśliwienia i twój ból jest uszczęśliwieniem i rozkoszą dla duszy zranionej!*⁸¹.

Teraz pozostaje duszy tak przemienionej i pełnej Boga i pozbawionej innych potrzeb czekać na *zrównanie miłości*, bowiem *temu, kto posiada Boga, nic nie brakuje, Bóg sam wystarcza!*⁸². Dusza wyraźnie widzi, iż *mimo że jej miłość jest ogromna, nie może ona się zrównać z doskonałością miłości Bożej dla niej*⁸³. Owo *zrównanie* jest bowiem możliwe tylko w niebie, w wizji uszczęśliwiającej, a droga do niej wiedzie przez śmierć cielesną. Tak więc ostatnim etapem w drodze do miłosego zjednoczenia z Bogiem jest pragnienie śmierci fizycznej, poprzez które dokonuje się *śmierć duszy* z miłości do Boga⁸⁴. Śmierć jest przejściem do prawdziwego życia, nie zaś chwilą strachu czy skokiem w próżnię. Św. Jan napisał, że przez śmierć Bóg wprowadza do życia pełnością⁸⁵, bowiem dopiero w chwale nieba dusza jest w stanie kochać Go tak, jak jest przez Niego ukochana w Duchu Świętym⁸⁶.

⁷⁸ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 726.

⁷⁹ Tamże, s. 710; por. R.F. Salvador, dz. cyt., s. 870.

⁸⁰ H. Wejman, *Przeobrażające zjednoczenie duszy z Bogiem*, Szczecin 1996, s. 68.

⁸¹ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 742.

⁸² Gabriel od św. Marii Magdaleny, dz. cyt., s. 144.

⁸³ Jan od Krzyża, *Dziela...*, s. 700.

⁸⁴ Tamże, s. 617.

⁸⁵ Tamże, s. 739.

⁸⁶ Tamże, s. 700–701.

Zakończenie

Przeprowadzona analiza nauczania św. Jana od Krzyża pozwala na wyrażenie zasadnego wniosku, że cierpienie jest nieodłącznym elementem ludzkiej egzystencji. Człowiek doświadcza go na poszczególnych etapach duchowego rozwoju, to jest etapie początkującym, postępującym i doskonałym. Choć jest ono bolesne, to jednak nabiera wartości w kontekście miłości Chrystusa. Zatem im bardziej człowiek będzie łączył się w swoich boleściach z Nim, tym głębiej odkryje jego uświęcający sens.

SUFFERING AS A FACTOR IN SPIRITUAL GROWTH, ACCORDING TO ST. JOHN OF THE CROSS

Summary

The article questions the value of suffering in the process of spiritual growth of man according to St. John of the Cross. Analyses of his teaching that human suffering is participation at various stages of its process of unification with God. Meaning of suffering gave Christ in the Paschal Mystery. So when a person takes in a spirit of trust in him any kind of personal suffering, then discovers its value and experience a deep bond of love with God.

Translated by Mirosława Landowska